

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 25

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego ułamek.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmu-
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grase.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	„ Dziemianowicz i
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ H. Grabowski.

KANCELARYJA

Adwokata Przysięgłego
Aleksandra Babickiego

przeniesioną została na ulicę Petersburską (Kaliszką)
do domu **W-iej Psarskiej**,
drugie piętro, wejście obok cukierni W-go Szy-
mańskiego. (4—2)

DENTYSTA

ZYGMENT ROSENBLATT

Wyjechał do Paryża. (3—1)

OD REDAKCYI.

Wzywając Szanownych naszych prenu-
meratorów do uiszczenia należnej przed-
płaty za kwartał III roku bież.,
tym, którzy zalegają za czas ubiegły,
przypominamy o potrzebie uregulowania
przedewszystkiem rachunków poprzednich.

Nowi prenumeratorowie — otrzymają
bezpłatnie początek drukującej się po-
wieści autora „Podpalacza“ p. t. Żmija.

2) Kościół po-pijarski

w Piotrkowie.

(dokończenie).

Przecież pomimo wielkiej architektonicz-
nej piękności wnętrza tej budowy i arty-
stycznej wartości owych fresków, po lubel-
skich bez wątpienia w całym kraju jedy-
nych, znajdzie się tu niejedno, co za grzech
przeciw pojęciu prawdziwej piękności po-
czytanem być musi. A najprzód owo sztucz-
ne nadanie formy krzyża całej budowie,
zaszkodziło perspektywie obu naw bocz-
nych, podzielonych znów, jakby na pojedyn-
cze kaplice, napoprzek nich idącymi arka-
dami pomiędzy każdym z filarów a murem.
Gdy się bowiem na ich osi zatrzymasz, i
zapuszczając wzrok tą amfiladą, na ich koń-
cu ołtarz boczny zobaczysz, wtedy dziwnie
niemiłego doznajesz wrażenia, skoro spo-
strzeżesz, iż ołtarz ten bynajmniej na osi
arkad nie leży, jakby się tego należało spo-
dziewać. Jakoż ona zaledwie, na trzecią
część jego długości przypada; ztąd nie wi-
dzisz w nim całego obrazu, ale tylko jego
skrawki i filary. A przecież on dla tych
naw bocznych powinien być głównym o-
gniskiem, jak wielki dla nawy środkowej.
Gdyby tu poprzeczne ramie było rzeczywi-
ste, a zatem przecinało mury boczne pod
kątem prostym i przedłużało się poza nie,
natenczas znalazłoby dosyć miejsca, na
ustawienie na właściwej osi ołtarza i unik-
niono by błędu, zrywającego harmoniję, w
jaką się powinny były zlewać wszystkie szcze-
gółki tej budowy.

Również co do fresków dałoby się nie-
jedno powiedzieć. Choć to ładne są rzeczy,
czuć w nim przecież barokizm, widne na

każdym kroku zachoiarki sprawienia nad-
zwyczajnego efektu i wysiłki dowcipu (jak
to teoryja piękna w XVIII wieku u nas
pojmowała) stworzenia czegoś takiego, co
niezwyczajne, co na łamańce wygląda. I
tak, niedosć było artyście, że namalował
dębem stojącego konia, w sposób, iż zdaje
się, że się od sklepienia oderwie i runie pa-
trzącemu na głowę—prócz tego płata on tu
figle, które mimowoli wywołują uśmiech
na usta. Przeszedłszy za balustradę, oddziela-
jącą kościół od presbyteryjum, pytasz, widziasz
okopcone sklepienie absydy, czy to nie skut-
kiem ostatniego pożaru?.. Tymczasem od-
bierasz odpowiedź, że okopcenie to pocho-
dzi od lampy przed wielkim ołtarzem pło-
nącej. Ta przecież zbyt oddalona od skle-
pienia, by dymiąc, mogła tak ciemną plamę
utworzyć. Tak... to prawda—odpowiadają na
to—ale malarz nie zapomniał o tem, że
lampa dymi i właśnie to zakopcenie chciał,
do złudzenia przedstawić.

Na drugiej znów arkadzie od wchodu
z lewej strony, na szlaku, jaki jej wnętrze
pokrywa, widzisz namalowane miecze i kie-
licchy—symbole ofiary na Golgocie spełnio-
nej i owej boleści, która serce Maryi prze-
szła. Jakże jednak narysował je artysta?..
Oto w sposób, iż zdają się wisieć, jakby
podtrzymywane siłą magnesu.

W jednej znów z bocznych naw innego
rodzaju spotykamy meistersstück. Dodać tyl-
ko musimy, iż twórcą jego nie jest już
Ahorn, ale Jan Reiner, świecki malarz,
który boczne nawy malował. Otóż nad po-
przeczną arkadą znajduje się zagłębienie
w murze—rodzaj prostokątnej, niezbyt głą-
bokiej framugi. To miejsce wypadło mala-
rzowi zapełnić. Przecież ramy te zbyt cian-
ne były na objęcie jego pomysłu; należało
muje koniecznie rozszerzyć. Tymczasem mur,
tworząc zagłębienie pod kątem prostym, nie
dozwał rozwinąć obrazu na tejże samej
płaszczyźnie. Pomimo to artysta potrafił
wybrnąć po swojemu z tej nieprzełama-
nej trudności. A właśnie umyślił przed-
stawić tryumf świętobliwego Jezuita nad
pokusami świata! Otóż jakże sobie postąpił?
W owej framudze namalował wnętrze celi
zakonnej; w niej na łożu, pod kotarą, sie-
dzi z krzyżem w ręku zakonnik; na załamie
muru oznaczył ścianę artysta; w niej
drzwi otwarte wiodą na wschody, które się
już mieszczą nie w zagłębieniu framugi, ale
na drugiej płaszczyźnie. Nie dosć na tem,
Rozwartymi drzwiami wypadają z celi wy-
straszone zaklęciem pokusy, rodzaj bestyj,
ogień z paszczy zionących i oto jedna z
nich ukazuje się oku zdziwionego widza
jedną połową swą na wschodach, drugą je-
szcze w komnacie, czyli jednocześnie na
dwóch płaszczyznach.—Wogóle freski zdo-
biące boczne nawy, o wiele są niższe od
fresków głównej nawy kościoła. Pomimo
tego, całość nader się wdzięcznie oku przed-
stawia. Owe też zachoiarki sztucznych e-
fektów należy policzyć na karb tego ducha,
jaki Jezuitów ożywia!—dążenia, jakie było

ich instytucyjom właściwe, t. j. działać na
zmysły, a przez nie podbić ducha. Ztąd
też dekoracyjność stała się głównym cha-
rakterem ich kościołów nie tylko u nas, ale
wszędzie. Dość przeczytać opis kościoła
Jezuitów w Rzymie przez Taine'a, by się
o tem przekonać (*). I tu więc także wiele
na optykę robiono, ale obok sztuczek, można
tu znaleźć i prawdziwe piękności.

W kościele tym jest 9 ołtarzy. Wielki,
w ozdobnym stylu rokoko, dochodzący do
wysokości gżemu, wsparty na czterech fi-
larach, mieści w owalnym zagłębieniu rzeź-
biony wizerunek Ukrzyżowanego, na tle
czerwonym, złożonymi promieniami objęty.
Poniżej niego znajduje się sławny obraz
Pocieszenia N. Panny, niegdyś własnością
Trybunału będący. W bocznych znów
ołtarzach mensy odznaczają się niezrówna-
ną pięknosciami. Każda z nich wyrobiona w
rodzaju konsoli jest arcydziełem snycer-
szczyzny, tem godniejszem uwagi, że w
każdej widzimy kształt inny, formy zu-
pełnie od poprzednich wyróżniające się
pomysłem. Cały kościół wreszcie wyłożo-
ny jest w kostkę białym i czarnym mar-
murem. Niemniej wysokiej wartości są
konfesyjonały i szafy w zakrystyi.

Z Będzina.

(Korespondencyja „Tygodnia”)

Jeżeli pogoda tak będzie sprzyjała nam
jak dotąd, to sprzęt zbóż, bardzo ładnych
w tym roku, skończy się szczęśliwie. Daj
to Boże! daj Boże, aby po 7 latach chu-
dych, ziemianie nasi doczekać się mogli
7 tłustych—a cały kraj swobodniej pod
względem ekonomicznym odetchnąć!

Będzin buduje się—to fakt; w żadnym
jednak razie nie przybędzie ani 1/3 części
tych budowli, które zapowiedział tutejszy
korespondent do „Kur. Warszawskiego”.
Nie wiem też, jakkolwiek mieszkam w Bę-
dzinie, którą to jego dzielnicę obrócił po-
żar w perzynę; nie wiem także nic o tem,
że pożary tu są bardzo częste? po pożarze
bowiem składu spirytusu w lipcu roku ze-
szłego (!), dotąd żadnego ognia nie widzie-
liśmy, oprócz zakopconych wieczorem la-
tarni. Widocznie korespondent miał na my-
śli pożary głów, które panom przemy-
slowcom, nabawiając ich próżnym strachem,
przeszkadzają do rozwinięcia niejedne-
go „interesu”. Kto mi nie wierzy, niech
sięgnie do urzędowych danych—a przeko-
na się, że Będzin jest miastem dość chło-
dnem, rzadko bardzo nawiedzanem przez
pożary.

Za to złodzieje operują teraz z podwój-
ną energiją: czasami po 3 kradzieże jed-
nocy się przytrafiają, a niedługo brzeziń-
skie nie będzie potrzebowało nam zazdro-
ścić małej ilości rzeźmieszeków.

Nie wiem, na czem opierają swe powo-
dzenie magazyny ubiorów damskich; że je-

(*) Voyage en Italie T. I poz. 356.

dnak nie zawsze wybierają odpowiednie miejscowości—to pewne. Tymczasem Będzin a zwłaszcza jego okolice, zdają się miejscem bardzo odpowiednim na rozwinięcie tego rodzaju interesu; bo pominiawszy pewną, dosyć znaczną ilość żon naszych, które, przez wzgląd na wielki ambaras ubierania się za granicą, z wielką chęcią ubierałyby się na miejscu — mamy jeszcze znacznie większą część jeśli nie arystokracji miejscowej to plutokracji, która stroić się bardzo lubił. Wartości więc, aby jakiś magazyn mód od was wysłał kompetentną osobę dla zbadania miejscowych warunków.

Sądze, że również nie zawiedlibyśmy się, gdybyśmy założyli tu sklep spożywczy. Mamy przecież tak świetny przykład powodzenia tego rodzaju sklepu w sąsiedniej Dąbrowie górniczej. Ale cóż, kiedyśmy się tu wszyscy zapisali do bractwa Bachusa i to nam cały czas pochłania! Czekajmy więc, aż znajdzie się pojedyncza jednostka, która potrafi sobie z nas zakpić..

B.

Z PABLIANIC.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Jedyny spadkobierca obecnego właściciela kilku fabryk w Pabijanicach, p. Karola Endera, syn jego p. Teodor Ender, 9 lipca r. b. zawarł związek małżeński z p. Knotę z Tomaszowa. Dla upamiętnienia tego dnia wszyscy robotnicy, w liczbie przeszło 1500, otrzymali gratyfikacje placę tygodniowej, co stanowi pokaźną sumę rs. 8000. Majstrowie i oficjaliści tegoż dnia byli ugoszczeni kolacją w gmachu miejscowego teatru; straż zaś ogniowa w czwartek 10 b. m. zaproszoną została na bankiet do tegoż gmachu, ze względu, że p. T. Ender jest vice-naocelnikiem straży. Dla swej małżonki, młody Krezus wyszykował mieszkanie w dotąd niezajmowanym nowym pałacu, iscie po królewsku. P. Teodor Ender jest człowiekiem znanym z uczciwości i nie lekceważącym miejscowego języka i zwyczajów; oprócz też niemieckiego i francuzkiego nauczył się języka polskiego i ruskiego i dla robotników jest względny, dla biednych dobroczynny, a dla szpitala w Łasku wiele czyni.

Dzięki wyasygnowaniu z kasy miejskiej 20 rubli na zakupienie detrytu, szczepienie ospy w tym roku odbyło się faktycznie jak należy. A że szczepiono darmo i że ospa nie była zbierana z innych dzieci, tłumnie garnięto się do magistratu, gdzie miejscowy lekarz wraz z dwoma fclczerni spełniał powyższą czynność. W kilku dniach zaszczipiono 560 dzieciom z bardzo zadawalniającym skutkiem, gdyż nie przyjęto się zaledwie 15.

Ze przedtem niechętnie dawano szczepić ospę—przyczyna prosta; przysyłano bowiem z urzędu zaledwie kilka piórek limpy, która tylko starczyła dla kilkunastu dzieci; reszcie zaś szczepiono już zbieraną z tych dzieci ospą; były przeto ciągle zatargi: jedni rodzice nie zezwalali na zbieranie, drudzy nie pozwalali szczepić zbieraną. Skutek też był taki, że ogromna większość dzieci nie miała wcale zaszczipionej ospy, co wyszło dopiero na jaw gdy w 1887 zjawila się epidemija i ofiarą jej padło 112 dzieci. Dawniej fclczler szczepił niby darmo, ale nie obyło się bez tego, żeby za fatygę nie ściągął po kilka do kilkunastu kopiejek za każde dziecko, co niejednemu z biedniejszych się nie podobało. W tym roku w całym mieście zaszczipiono czystą limfą i detrytem do 1200 osobom. Pożądaniem było by, aby władza wyższa nakazała wprowadzić do etatu kas miejskich

stały fundusz na szczepienie ospy ze względu na dobro publiczne.

K.

Z Miasta i Okolic.

— **Nowa spacerowa aleja i nowy cmentarz.** Idąc aleją kasztanową i mijając wszystkie trzy cmentarze tutaj, skracamy na lewo, drogą przez pola ku „budkom” w stronę kolei żelaznej. Droga ta łączy się jak wiadomo w dalszym ciągu ze spacerową aleją wzdłuż planty położoną. Otóż w równej linii z dzisiejszymi cmentarzami, po za drogą od cmentarza „ku budkom”, obrano plac na nowy cmentarz katolicki, którego grodzienie ma się w tych dniach rozpocząć.—Istnieje jednak bardzo ważny projekt powzięty jeszcze przed kilku laty, którego urzeczywistnienia wiele pragniemy i bylibyśmy za nie bardzo wdzięczni panu Szafnickiemu dwom pp. Jakubowskiemu, p. Majcherskiemu i dwom pp. Kardasom, jako właścicielom pól przy owej drodze położonym. Chwałebny ów projekt zasadza się na tem, aby, z chwilą rozpoczęcia grodzienia nowego cmentarza, drogę wzmiankowaną wyprostować, rozszerzyć i zasadzić po obu stronach drzewami—słowem uczynić ją nową aleją spacerową. Nie potrzebujemy mówić, jakby się przez to przysłużyli ci panowie całemu miastu, mieszkańcy którego najchętniej tamędy udają się na spacer „ku budkom”, pragnąc ominąć streszliwe i wiecznie cuchnące przejście około tunelu przy mostku. Nie potrzebujemy też zachęcać wymienionych wyżej obywateli do wprowadzenia w czyn projektu powyższego, skoro projekt ten sami podali i chcą go, ku pożytkowi ogólnemu, wykonać. Wypada nam tylko podziękować im, w imieniu miasta, za troskę o jego dobro i wygodę i wskazać ich za przykład innym obywatelom starożytnego grodu naszego, który inaczej by już dotąd wyglądał, gdyby wszyscy o niego jednako dbali..

— **Licytacyje.** W dniu 15 lipca przez publiczną licytacyję, odbytą w sądzie okręgowym, sprzedano następujące majątki: 1.) dobra *Przeczenie* powiatu łaskiego przestrzemi 1696 mórg, 173 przęt.—własność Lucyjana Hałaczkiwicza z inwentarzami i zasiewami nabyła wdowa Wanda z Hałaczkiwiczów Szultz za 40,131 rs. 2.) Folwark *Zakrzówek-Narodowy* (wieczysta dzierżawa) powiatu noworadomskiego przestrzemi 340 mórg, własność SS-rów Ludosława Jurkowskiego, z zasiewami i inwentarzami nabył Hugo Guthke za 14,050 rs. 3.) *Nieruchomość* w Piotrkowie na ulicy Pocztowej № 532/229 SS-rów Jacka Buczni, nabyła wdowa Lucyna Byczkowska za 13,000 rs. 4.) *Nieruchomość* w Piotrkowie № 234/123 przy ulicy „Moskiewskiej” i Orłowskiej” pana Jasińskiego, składającą się z dwóch murowanych frontowych domów, dwóch ofieyn i dwóch drwalek nabył Floryjan Dudziński za 6,813 rs. 5.) Dział ziemi 33 mórg we wsi *Góry-Borowskie* powiatu piotrkowskiego własność Markusa Gniesława nabył Haim Frögel za 600 rs.—W tymże dniu 15 lipca naznaczone licytacyje na majątki: *Dziadkowice* i *Strońsko* łaskiego powiatu Mokracz i Wola Bykowska pow. piotrkow. *Nieruchomość* № 302 w Tomaszowie spadły dla braku licytantów, z powodu wysokiego szacunku.

Nazajutrz, dnia 16 b. m. sprzedano w drodze działów parterowy dom w *Zgierz*u № 72 z zabudowaniami, stodołą, oborą, chlewami i szopą oraz ziemią ilości 2 morgi SS-rów Emilii Baum — kupiła Amalija Jansa za 4,007 rs.—Dnia wreszcie 17 b. m. sprzedana została osada młynarska „*Cech*” we wsi Jankowice powiatu brzezińskiego, należąca do Wilhelma i Elżbiety małżon-

ków Berent 26 mórg 156 pr.—nabył Włodzimierz Warwaryn za 2,750 rs.

— **W gmachu gimnazyjalnym** mają być dane w r. b. nowe schody z piaskowca, z żelaznemi balustradami.

— **Podatek dodatkowy.** Izba skarbowa piotrkowska ogłasza, że wyznaczona na rok bieżący suma dodatkowego podatku składowego od przedsiębiorstw prowadzonych na zasadzie świadectw na handel drobny, jest już rozłożoną przez urzędy podatkowe powiatowe. Zawiadomienia o wysokości opłaty były wysłane przez prezesów komisji podatkowych płatnikom w powiatach łódzkim i łaskim w dniu 21 (9) w powiecie brzezińskim dnia 24 (12) i w powiatach piotrkowskim i noworadomskim dnia 28 (16) czerwca r. b. Ci, którym zawiadomienia nie były doręczone, mogą dowiedzieć się o należnej od nich sumie podatku u miejscowego inspektora podatkowego, a jeśli ten wystął już listą składkową do gubernijalnego urzędu podatkowego — w izbie skarbowej; płatnicy, którzy uznają opodatkowanie swych przedsiębiorstw nierównem lub niewłaściwem, mają prawo podać do powiatowych komisji podatkowych swoje zarzuty, które winni potwierdzić danemi, jakie uznają za stosowne; na podanie zarzutów przeciwno liście podatkowej, izba skarbowa wyznaczyła termin miesięczny, to jest do dnia 6 sierpnia (25 lipca) r. b.; po tym terminie żadne uwagi nie będą uwzględniane.

— **Żniwa.** Rolnicy w naszych stronach bardzo są zadowoleni z ozimin tegorocznych. Kupcy zbożowi łódzcy, jak również agenci warszawskich, zawierają od dawna tranzakcyje z ziemianami powiatów łódzkiego, brzezińskiego i łaskiego, ofiarowując po 9 rs. 50 kop. do 10 rs. 50 kop. za parę, z dostawą do stacyi żelaznej.

— **W okolicy Łodzi, Łasku i Brzezin,** zjawilo się bardzo dużo agentów zakupujących gęsi. Znaczne partyje tego ptactwa są dostawiane na stacyje dróg żelaznych i wysyłane do Warszawy. Pomimo jednak wielkiego popytu na gęsi, ceny ich nie są zbyt wygórowane.

— **Ruch budowlany w Łodzi.** W roku bież. jest niezwykle ożywiony. Cegielnie przedmiejskie nie mogą nastarczyć cegły, która wskutek tego znacznie podrożała. Przy niewielkiej ulicy Kamiennej przystąpiono do budowy już 5 domu w tym roku. To wszystko nie wystarcza na potrzeby mieszkańców; ceny lokalów w obecnym czasie doszły do niebywałej wysokości.

— **Oiekawy wypadek** zarażenia oka obserwowal jeden z łódzkich lekarzy. Na miejscu zaszczipionej przez fclczera „ospa” na ramieniu rozwinął się dyfteryt, który stał się źródłem zarażenia oka z tej samej strony.

— **Niedoręczenie depeszy** w czasie właściwym naraziło na znaczną stratę p. Z., mieszkańca Łodzi. Jednego dnia o godzinie 7 wieczór p. Z. wysłał depeszę do żony przebywającej w Sosnowcu, w bardzo ważnym interesie, zawiadamiając ją jednocześnie, aby wstrzymała się z przyjazdem do Łodzi na dni kilka. Nie otrzymawszy depeszy, na drugi dzień o godzinie 7 rano żona p. Z. wyjechała z powrotem do Łodzi, co zupełnie pokrzyżowało interesy.

— **Sędzia śledczy** 1-go rewiru miasta Łodzi, p. Maternicki, przeszedł na własne żądanie na posadę sędziego śledczego drugiego rewiru, obejmującego część południową miasta wraz z powiatem łódzkim. Sędzią śledczym 1 rewiru, mianowano sekretarza orłowskiego sądu okręgowego p. Barysznikowa. W niedługim czasie utworzony ma być w mieście Łodzi nowy rewir śledczy.

— **S. p. Edmund Stawiski** właściciel dóbr Podłęzyce b. Członek Towarzystwa Rolniczego, b. Rada Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, opatrzonej ŚŚ. Sakramentami po ciężkich cierpieniach d. 9 lipca 1890 r., przeżywszy lat 78, życie zakończył. Zmarły znany był jako człowiek rozległej nauki, wielce ceniony współpracownik b. Towarzystwa Rolniczego, współredaktor Encyklopedyi Rolniczej — człowiek dużej inicjatywy i czynu.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się do wszystkich egzemplarzy ogłoszenie oddzielnie Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „L'urbaine.”

Wiadomości Bieżące.

— **Z banku włościańskiego.** Komisarze włościanscy otrzymali instrukcję co do wydawania kwalifikacyi włościanom i mieszczanom-rolnikom, żądającym pożyczek na zakup ziemi z banku włościańskiego. Za osoby polskiego i litewskiego pochodzenia według instrukcyi uważać należy poddanych ruskich, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, wyznań chrześcijańskich, używających w domu języka polskiego lub litewskiego. Art. 4 zabrania osobom polskiego i litewskiego pochodzenia wydawać kwalifikacyi dla nabycia ziemi w następujących miejscowościach: w gub. lubelskiej, w pow. chełmskim, hrubieszowskim, biłgorajskim i zamojskim, w pow. janowskim w gminach: Kawęczyn i Chrzanów, w powiecie krasnostawskim w gminach: Turobin, Izbica, Krasnystaw, Łopiennik, Budka i Czajki i w powiecie lubartowskim w gminie Ludwin; w guberni siedleckiej w powiecie bielskim, włodawskim, radzyńskim i konstantynowskim, w pow. sokołowskim w gm. Sterdyń, Sobno, Olszowa, Karczewa, Jabłonna, Rzepki, Kudulezyn, Wyrozęby, w pow. siedleckim w gminach Mordy i Krzeslin, nareszcie w gub. suwalskiej w gminach: Łabno, Balla-Wielka, Wołowiczowce, Hołynka, Kupianki i Piotropawłowski. Art. 7-my orzeka, iż prosby o kwalifikacje mogą być pisemne i ustne, z dołączeniem postanowienia gminnego zebrania włościan lub mieszczan rolników, wraz z poświadczeniem wójta gminy o należeniu do stanu włościańskiego lub mieszczanego; art. 8-my nakazuje, aby w razie odmowy wydania kwalifikacyi, odmowa była motywowana piśmiennie.

— **Decyzyją p. ministra spraw wewnętrznych** z dnia 6 czerwca 1890 roku zatwierdzoną jest nowa ustawa normalna dla resurs w guberniach Królestwa Polskiego, którą też w kopiach rozesłano zarządom i komitetom. Ustawa ta dotyczy całego kraju, z wyłączeniem m. Warszawy. Nowa ustawa wprowadza zasadnicze zmiany w statutach dotąd obowiązujących, tak pod względem zarządu wewnętrznego, jako też składu osobistego komitetów.

— **Od pragnących wstąpić do instytutu technologicznego w Petersburgu,** prosby przyjmowane będą od dnia 26 lipca do 23 sierpnia r. b.

— **Przepisy dotyczące otrzymywania stopni naukowych przez farmaceutów** mają ulec zmianie.

— **Wybory gminne.** Według nowo opracowanych przepisów, dotyczących wyboru soł-

tysów, kandydaci na ten urząd powinni mieć co najmniej 25 lat wieku, być mieszkańcami wsi, w której chcą pełnić obowiązki sołtysów, niekaranymi sądownie. Pierwszeństwo mieć będą byli wojskowi. Każdy sołtys może mieć w swym rewirze 100 do 500 dymów. Czas służby jest trzyletni; jeżeli władza, zatwierdzająca i uwalniająca sołtysa, uzna postępowanie jego za korzystne dla gminy, może pozostawić go nadal na urzędzie bez ponownych wyborów. Wynagrodzenie sołtysów, stosownie do środków miejscowych, wynosić ma rs. 72 do 144 rocznie, przyczem sołtys ma prawo do bezpłatnego mieszkania od gminy.

Przemysł i Handel.

— **Na linii kolei wiedeńskiej** ma powstać nowy przystanek do użytku towarzystwa akcyjnego zakładów górniczych: „Huta-Królewska” i „Laura”, które przystępują do eksploatacyi rudy żelaznej w majątku Rudniki, należącym do ks. Hohenlohe. Nowy przystanek urządzony będzie pomiędzy stacyjami Myszków i Zawiercie. Eksploatacyja rudy odbywać się będzie tylko w porze letniej.

— **Wystawy.** Zarządzający wystawą stają prób i wzorów zawiadamia, że katalog tymczasowy wystawy, przeznaczony do rozdawania na wystawie naukowo-przemysłowej w Kazaniu i środkowo-azyjatyckiej w Moskwie, jest już w druku, i nowozgłaszające się na wystawę firmy mogą być w takowym zamieszczone, o ile zechcą się porozumieć z zarządzającym wystawą najpóźniej do dnia 20-go b. m. Ogłoszenia firm, nie biorących udziału w wystawie, są również przyjmowane.

— **Podatki.** „Kyrjer codzienny” dowiadyje się, że w ministerjum skarbu podniesiono projekt zaprowadzenia zmian w opłacie gildyjnej, ponieważ obecnie stosunek świadectw I-iej i II-iej gildyi nie jest proporcjonalny. Według projektu opłata za gildyję II-gą ma być podwyższoną. W sprawie tej mają wydać opinię komitety.

— **Wykształcenie przemysłowe.** Dzięki poparciu hr. Zygmunta Puławskiego będzie otwartą w Warszawie przy ulicy Ujazdowskiej szkoła pszczelnictwa, ogrodnictwa, jedwabnictwa i miodosytnictwa, pod kierunkiem p. Kazimierza Lewickiego.

Z Biblijografii.

— **„Na garnuszek.”** Wyszła nareszcie długo oczekiwana jednodniówka „Na garnuszek”, wydana przez redakcyję „Koleców” na korzyść niemowląt pozbawionych rodziny. Dział literacki rozpoczyna wierszyk Świętecznego, dalej występują pp.: Karłowicz, Tetmajer, Świętochowski, Gliński, Mellerowa, Wład. Maleszewski, E. Weidel, Łętowski, Rodoć, Jasińczok i inni. „Jednodniówka” ozdobiona jest rysunkami, noszącymi podpisy Kostrzewskiego, Gersona, Zamarajewa, Dowgirda, Wyczałkowskiego, Mucharskiego i wielu innych. Kartę tytułową narysował p. H. Piątkowski, który także nowelką obdarzył „jednodniówkę”. Ze względu na cel swój wydawnictwo powinno znaleźć żywe poparcie. Cena 50 kop.

ROZMAITOCI.

— **Jakiś chińczyk** otwiera w Warszawie handel herbaty. Chińczyk ów pracować będzie w sklepie w swym stroju narodowym.

— **W miesiącu bieżącym** mają odbyć się w Warszawie próby rusztowania, które zbudować można do wysokości czterech pięt w ciągu ośmiu godzin, przy pomocy ośmiu ludzi. Wynalazcą tego sposobu budowy rusztowania jest p. Erazm Montwill, przebywający w Amsterdamie.

— **Koszt armatniego wystrzału,** z ciężkiej morskiej armaty równa się przeciętnemu rocznemu dochodowi prywatnej osoby. Biorąc dla przykładu armatę wagi 110 tonn, jeden ładunek do tej armaty kosztuje 3,060 marek. Sama kula armatnia, ważąca 1,800 funtów, kosztuje 1,600 marek, proch wagi 800 funtów 1,400 marek, worek z jedwabnej materyi 60 marek. Jeżeli doliczymy wartość armaty, która po 95 wystrzałach staje się niezdadną do użytku, a kosztuje 330,000 marek i tę sumę rozdzielimy na 95, to wyniesie na każdy wystrzał po 3,475 marek, czyli razem z nabojem 6,535 marek.

— **Wysoko urodzeni** chińczycy uważają za ubliżenie suszyć sobie głowę nad rozmową. Idąc w odwiedzin, każdy z nich bierze ze sobą podręcznik rozmaitych *bons mots* i dowcipnych odpowiedzi, a gdy chce zabłysnąć trafnym spostrzeżeniem, przerzuca kartki książki i wybrawszy najodpowiedniejszy ustęp, wskazuje go palcem swojemu interlokutorowi. Ten ostatni odczytuje go z wielką powagą, następnie w swoim podręczniku znajduje stosowną odpowiedź i podaje ją z głębokim ukłonem. Obaj uśmiechają się do siebie uprzejmie i po licznych komplementach prowadzą dalej rozmowę.

Licytacje w obrębie gubernii.

— **Dnia 20 września** (2 października) w sali posiedzeń piotrkowskiego sądu okręgowego na sprzedaż posesyi, położonej w mieście Piotrkowie pod № 95 przy ulicy Słowiańskiej, a złożonej z dwupiętrowego domu murowanego, oficyny drewnianej placu i ogrodu od sumy 5,000 rs.

— **24 września** (6 października) w sali posiedzeń piotrkowskiego sądu okręgowego na sprzedaż majątku Górki Małe w pow. łódzkim położonego wraz z ruchomościami od sumy 40,000 rs.

— **Tegoż dnia** także na sprzedaż majątku Bzów z przyległym folwarkiem Jordauówka, w pow. bzdzińskim gminie Kromotów od sumy 20,000 rs.

— **Tegoż dnia,** także, na sprzedaż osady fabrycznej Wilanów, położonej o wiorst od Tomaszowa wraz z gruntami, zabudowaniami, ogrodem i maszynami od sumy 138,000 rs.

— **25 lipca** (6 sierpnia) w urzędzie gminy Zalesie na oddanie w entrepryzę robót drogowych na szosie Szadkewsko-Rożniatowskiej od sumy 329 rs. 40 kop in minus.

— **17 (29) lipca** w bzdzińskim urzędzie powiatowym na oddanie w entrepryzę repatacyi miejskiej bydlóbni od sumy rs. 710 kop. 27 in minus.

— **16 (28) lipca** w urzędzie powiatu częstochowskiego na trzyletnią dzierżawę prawa koszenia siana w parku Jasnogórskim od sumy 140 rs. 15 kop. in plus.

— **20 lipca** na roboty koło restauracyi b. zimku królewskiego w Piotrkowie od sumy 563 rs. 22 kop. n minus.

Sprawozdania z targu zbożowego

Łódź dnia 16 lipca 1890 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korey po rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 25; żyta 400 korey po rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 65; owsa 2,400 korey po rs. 3 kop. 10 do rs. 3 kop. 25 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korey po rs. 6 kop. 10 do rs. 6 k. 35; żyta 200 korey po rs. 4 kop. 60 do rs. 4 kop. 70 za korzec.

Popyt wogóle bardzo słaby. Siano sprzedawano po kop. 75 do k. 85; słomę od rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 25; koniczyń od rs. 1 kop. — do rs. 1 kop. 10 za centnar.

(Dzien. Łódzki).

— **Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

O G Ł O S Z E N I A.

Szkoła 3 klasowa miejska w Częstochowie

zawiadamia, że z początkiem nowego roku szkolnego otwiera starszy oddział kl. II. Klasa III w następnym roku otwartą zostanie. Egzamina dla nowo-wstępujących rozpoczną się 20 sierpnia i trwać będą do 3 września (n. s.). Przełożony szkoły **J. Lamparski.** (5—2)

200 SKOPÓW
zdatnych na rzeź
jest do sprzedania
Bliższa wiadomość w Lochyńsku przez Rosprzę St. Kolei Warsz. Wied. (3—3)

NAUCZYCIELKA
rosyjanka z wyższym patentem, udziela lekcye i przygotowuje do gimnazjum. Wiadomość bliższa w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3—3)

MIESZKANIE
za rs. 110 rocznie.
Dwa pokoje kuchnia lub przedpokój, oraz piwniczka w miejscu przyepnym, Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”.

SA LUDZIE

którzy „w interesie“, nie mając do tego żadnych uzasadnionych powodów, wynajdują sposoby konkurencyjne, jakimi szkodzą najbardziej ustalonym firmom. Od lat przeszło dwudziestu prowadząc dystrylarnię w mieście tujszem, szedłem za postępem fabrykacji krajowej i zagranicznej, wprowadzając najnowsze ulepszenia; a że mi się udało zyskać ogólne uznanie, dostatecznie udowadnia fakt, że wyroby moje nawet w oddalonych okolicach Królestwa odbyły swój znajdują.

Cóż jednakże powiedzieć o kupcu w Piotrkowie, który, li tylko w chęci większego zysku na gorszych i tańszych wyrobach innych dystrylarni, odpowiada, żądającemu specjalnie spirytusu mojej fabryki, że: „Wyrobów Brauna nie trzyma bo takowe się popsują?”

Jestto zaprawdę smutny sposób naszej konkurencji i zarazem wcale niekorzystny objaw naszej solidarności kupieckiej, nad którego rozbiorem zastrzymywać się nie mam zamiaru. Nie będąc zwolennikiem reklam, powiem tylko, że wyroby moje same za siebie mówią, a wódki znajdujące się w obiegach pokażą Sz. pp. Konsumentom, o ile twierdzenie bezpodstawne konkurencyjne usposobionego dla mnie kupca zasługują na wiarę!

Celem uniknięcia na przyszłość nieporozumień, w razie otrzymania odpowiedzi jednego z kupców że wyrobów moich na składzie nie ma, donoszę Sz. konsumentom, że przy mojej fabryce odbywa się sprzedaż detaliczna „na wynos“ wszelkich spirytusów, wódek i likierów.

(3-2) Z uszanowaniem
M. BRAUN

właśc. parowej dystrylarni
w Piotrkowie.

DO AMERYKI.

BILETY JAZDY
Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
w Kantorze Ekspedycyjnym

Maurycego Luxemburga
Jeneralnego Aagenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.
Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. — R

(R. i F. № 5297) (40-6)

MŁOCARNIA

BERMANA
ośmiokonna, szerokomłotna, z manczem, używana, do sprzedania. Wiadomość, Dominium Rozprza. (2-2)

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY
D-ra Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE PRZY UL. ŁÓBZOWSKIEJ pod N. 32

dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p. z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone, — korytarze i schody opalane, — Czytelnia, — Osobna sala operacyjna, — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekt na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(Raj. i Fr. № 2198)

(22-17)

DOM HANDLOWY I SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH STAMIROWSKI i S-ka w Łodzi

poleca pasy rzemieńne, troki, wybory gumowe, oleje i smary do maszyn, sikawki ogrodowe, lokomobile parowe, superfosfaty, pilniki, wagi dziesiętne i inne, ogrodzenia do parków i kłębów, wycieraczki żelazne do butów. — Wyzymaczki do bielizny. Podkowy, kubły, maszyny do mięsa. Resory stalowe i gumowe, tekturę asfaltową, lak, smołę angielską. Zegary kontrolne dla stróżów nocnych i wiele innych artykułów technicznych.

A także: ocet zbożowy (z jęczmienia i kukurydzy) z 1-ej w kraju fabryki octu Zbożowego w Warszawie (Przedokopowa № 36) i masło spożywcze roślinne z orzechów kokosowych.

Przyjmujemy na sprzedaż komisową wełnę, zboża i wogóle załatwiamy wszelkie komisje handlowe. Zamówienia pisemne przyjmuje kantor nasz w Łodzi Piotrkowska № 65, vis à vis Grand-Hotelu, a w „Petrokowie“ W. Jędrzejewicza.

z Uszanowaniem.
STAMIROWSKI i S-ka

(9-3)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzone w 1881 roku.

Towarzystwo zawiera za umiarkowane składki:

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dyliżansach i powozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przejazdów; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego. Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia zbiorowe oficyalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowliach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się wydarzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska № 13) w Głównej Reprezentacji w Warszawie (ul. Marszałkowska № 144) i we wszystkich Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych, wydają się także na stacjach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa Rosyjskiego.

(3-3)

D-r K. Widera

zamieszkał w domu Świerczyńskiego
ulica „Moskiewska“.

(2-2)

D-r M. HIRSZBERG.

przeprowadził się z dniem 8 lipca z domu Bartenbacha plac Mikołajewski, do domu po Koczorowskim (stary rynek 1 piętro).

(4-2)

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO

OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU

zawiadamia interesowanych, że stosując ceny wyrobów Rektyfikacji Warszawskiej do cen surowej okowity, bezwzględnie na wysoką dobroć takowych i bezwzględnie na znaczne koszty przy ich wyrobie ponoszone, postanowiło ceny wyrobów **Rektyfikacji Warszawskiej** przy ulicy Dobrej pod Nr. 18 egzystującej, **znacznie obniżyć od 1-go lipca r. b.**, o czym szczegółowe cenniki, oddnia tego obowiązujące, każdego bliżej poinformują.

Niezaprzeczonym dowodem wysokiej dobroci wyrobów Rektyfikacji Warszawskiej, oprócz ogólnego uznania, są dwa medale, którymi w tak krótkim czasie wyroby te zaszczycone zostały, mianowicie: **srebrnym wielkim** na wystawie paryskiej 1889 r. i **złotym** na wystawie Muzeum Przemysłu w Warszawie 1890 r.

(3-3)

ZAKŁAD

Wyrobów Rzeźbiarsko-Kamiennarskich
z piaskowca, marmuru i granitu

WŁADYSŁAWA KARBOWSKIEGO

posiada na składzie pomniki, płyty wszelkich rozmiarów; wysyła ogniowrwałe kamienie do hut szklanych; wykonywa roboty budowlane, dla fabryk, kościołów jako to: trepy, posadzki, oktarze z najlepszego kamienia ciosowego. Nadto poleca: toczałki różnej wielkości dla kowali, nożowników, ślifierzy, a także do fabryk, w wielkim wyborze, od gruboziarnistych do miękich; poleca także W. Panom Obywatelom trotuarny z gwarancją na 30 lat; podejmuje się też wszelkich robót meblowych z marmuru, Carraryjskiego i innych, oraz przyjmuje roboty malarskie odnawiania nadgrobków, poszatkownicze, a głównie napisy szyldowe, od skromnych do najokazalszych. — Adre: ul. Cmentarna w „Petrokowie“.

(25-6)

ZAKŁADY

Litograficzno - Drukerskie

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.“

Polecają

wszelkie druki i szmata
dla Banku włościańskiego

Jak również wszelkie druki dla pp. Jeometrów, obywateli ziemskich i włościan, dla dowodów kolonizacyjnych.

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 koreowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkoreowych wagi 130 \mathcal{L} . (13-5)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego
wprost Poetzv

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Zajrzęła do pokoju męża. Spał jeszcze. Nie
 Czyżby tu mata miała stanąć na drodze moim celom!
 Emilkę...—szepnęła—czyżby to był początek miłości?
 — Co znaczy to przywiązanie Toniego do
 Katarzyna patrzyła za nimi jak się oddalali.
 Zjedli je z apetytem i pobiegli do szkoły. Ka-
 — Tak, niedaleko, a teraz jedzie śniadanie.
 — Ale blisko Paryża, matuchno.
 — Umieścimy ją na wsi.
 — Zapewne... ale Emilka jest taka chorowita.
 zarabiał na życie i pan Lazaree da jej matę pensyjną.
 nimi tem co mamy, w dodatku Rupertowa będzie
 byliśmy w przyjaźni z Rupertem; podzielimy się z
 — Było to obowiązkiem naszym—powiedziała—
 Katarzyna zadzwoniła.
 Rupert i Emilkę—zawołał Tony.
 — Jakąś ty dobra, matko, że wzięłaś tu panią
 kursa, zdobędą sobie wybitne w świecie stanowiska.
 zostały zniszczone, była bogata, synowie jej ukonczą
 Istotnie była szczęśliwa. Ambitne marzenia jej
 szania.
 — Bo jestem szczęśliwa — odparła bez zmi-
 — Jakąś ty dziś słiesz matusiu!—zawołał.
 podobiegi ku niej.
 Tony i Lucyjan zeszli wkrótce i ujrzawszy matkę,
 śniadania.
 twarzą wyszła od siebie, by zająć się przygotowaniami
 niż zwykle. Ubrała się starannie i z wypogodzoną
 ją się na jej twarzy. Ujrzała się piękniejszą jeszcze
 hustr: obawiała się, czy przebyte wrazenie nie odbi-
 zwykle najwznieśli. Przedewszystkiem podbiegła do

— Panie, to niemożliwe—zawołał Maksym—Lu-
 cia została powierzona opiece pani Plichard i nie
 wolno jej stąd zabrać bez pozwolenia pana Beaulieu.
 — Nie wolno!.. Patrzcie gol.. nie wolno!.. Dobrze...
 dobrze... zobaczymy to... zobaczymy.
 Weszli do mieszkania i Lerude wziął na ręce
 Lucię. Mała patrzyła to na jednego, to na drugiego,
 niespokojna, bo rozumiała widocznie, że jeden i dru-
 gi mają żal do niej, skoro innemu okazuje przy-
 wiązanie.
 Maksym milczał i patrzył ze zdumieniem na
 Leruda. Nie przypuszczał nigdy, by mógł on być tak
 łagodnym i serdecznym.
 Nagle powstał.
 — Do jutra! mała! do jutra—rzekł i wyszedł z
 pokoju.

X.

Niema już dowodów materyjalnych.

Paryż jest olbrzymią falą zapomnienia, która
 chłonie w sobie najstraszniejsze dramata i najwięk-
 sze zbrodnie. Pierwsza lepsza, nowa, a sensa-
 cyjna wiadomość, każe zapomnieć o poprzednich zda-
 rzeniach. To samo też stało się ze sprawą Rupertów.
 W dzień pogrzebu mówiono dużo o szlachetnym
 poświęceniu Ravageurów, wychwalano ich, wielbiono.
 litowano się nad wdową Rupert. Nazajutrz myśli
 wszystkich zajęte zostały zbrodnią przy ulicy Fonte-
 nelle, o Ravageurach zapomniano zupełnie.
 Katarzyna, nazajutrz po pogrzebie, wstała jak

— Dwa już tylko istnieją dowody, któreby u
 Katarzyna zbladła. I ja też ogarnęła twoga.
 zaw sze!
 — A gdyby mnie poznała?... Poznała... bym go
 — To prawda... mógłbym się spotkać z tą ma-
 — powiedziała Katarzyna po wyjściu robotnika.
 — Nie pójdziesz tam, dopokąd ja ci nie pozwo-
 przychodził do roboty.
 powiedzić, aby, jeśli się czuje chory, odpoczął i nie
 rozdana jest już na parę dni, i pan Lazaree każe mu
 genera nie jest niezbędną przy fabryce, bo robota
 Robotnik zaręczył, że istotnie obecnie Ravageur
 obejść bez ciebie.
 dwa albo trzy dni do pracy. Pan Lazaree może się
 mozesz dziś pracować. Nie puszczaj go jak za jakie
 — Nie, nie, mój drogi, jesteś jeszcze chory, nie
 Fontenelle, ale żona sprzeciwiła się temu.
 Ravageur byłby zaraz powrócił na ulicę de la
 boty.
 zage z zapytaniem, kiedy Ravageur przyjdzie do ro-
 stał jeden z robotników, przysłany przez pana La-
 Ravageur przerażony poszedł otworzyć. We drzwiach
 Zadzwał. W tej chwili zapukano do drzwi.
 twarzy".
 — Poznałabym go zawsze; nie zapomnę nigdy jego
 Plichard. Uderzył go przedewszystkiem słowa Lu-
 ci: "Poznałabym go zawsze; nie zapomnę nigdy jego
 niewiadome, że mata umieszczona została u pani
 vageur dowiedział się tylko, że nazwisko starca jest
 cała sprawa i dla sądu otoczona była tajemnicą. Ra-
 Dziennik zresztą niewiele podawał szczegółów, nie, że
 nionej; obecnie jednak żony dodawała mu odważy

zdradzić mogły—powiedziała.—Świadeostwo tej małej
 i szkatułka z pierścionkiem, łańcuszkiem i koleczykiem...
 Ravageur słuchał przerażony. Pewien był, że
 żona nowej od niego żądać będzie zbrodni.
 — Kobieto!..—zawołał.—Czyż trzeba będzie je-
 szcze przelewać krew?..
 — Co będzie trzeba, to się i zrobi—odparła z
 dzikim wyrazem twarzy. — Co do szkatułki i
 klejnotów ja się załatwię z niemi.
 — Co zaś do dziecka?—zapytał szeptem pra-
 wie Ravageur.
 — I to ja biorę na siebie. Przedewszystkiem nie po-
 winniśmy w niczem zmieniać dotychczasowego trybu
 życia tak, by wszelkie podejrzenia, gdyby je nawet
 powzięto, upadły. Ty Ravageur, wyjdiesz dziś na
 podwórze i będziesz panował nad sobą. Ja wyjdę
 z domu...
 Nie mówili już ze sobą do południa. Katarzyna
 ugotowała rosoła i zaniósła go do pokoiku Ruperto-
 wej.
 Około czwartej ubrała się i wzięła na rękę du-
 ży koszyk,
 — Czuwaj tu—rzekła do męża—ja wychodzę.
 — Może i ja bym z tobą poszedł?
 — Lękał się pozostać sam.
 — Wiesz dobrze, że uchodzisz za chorego;
 zresztą wolę to zrobić sama. Zostań i bądź spokojny.
 Uścisnęła go i wyszła. Na podwórzu spotkała
 się z sąsiadkami.
 — Idę po sprawunki—powiedziała.—Zabrałam

— Nie, przeczytamy razem. — Gdzie jestem? — zawołała w tej chwili Rupertowa. — Chęć pójść do niego!.. Katarzyna z największą cierpliwością poszła do niej i uspokoiła biedaczkę.

— Nie będe wam długo ciężarem — powiedziała — wróce do roboty i zarobię jakos na siebie i dziecko. Katarzyna jednak stanowczo się temu oparła. Nie chciała ani na chwilę stracić jej z oczu. Wkrótce zresztą powrócił obłąd i biedna kobieta powtarzała bezustannie to samo zdanie, wzywała Ruperta i zaręczała, że żyje, że powróci do niej wkrótce. Stan ten nie poprawił się i w następnych dniach. Katarzyna zeszła do jadalnego pokoju i, czekając na męża, zaczęła czytać gazety.

— A co — rzekł, weszłszy do pokoju — czy mój wia już o tem?

— Ma się rozumieć, że mówią; ale ty — dodala patrząc na niego — mysl o tem przedewszystkiem, by się uspokoić. — Twój wyłknięta mina zdradzi nas wesołej czy poważnej. Wyobraźtes sobie naprzykład, że ten starzec mógłby się poznać i zupełnie bez potrzeby zamordowałes go...

— Dlaczego?

— Dlatego, że był niewidomy. Zostawiles znów przy życiu dziewiętną, która istotnie mogłaby się poznać. Zresztą co się stało, nie odstanie. Przeczytaj teraz, bo ja już skończyłam.

Ravagour nie miałby może odwagi przeczytać do końca opisu zbrodni, przez siebie samego speł-

— 115 —

duży koszt, by porobić odrazu większe zakupy. Mam teraz tyle osób w domu, że powinnam jak najrzadziej wychodzić.

Mówiła to z całą swobodą, wskazując na koszyk, w którym schowana była szkatulka z kradzionymi klejnotami. Odeszła dalej z uśmiechem na ustach.

Przeszła najprzód spokojnie kilka ulic, wstępując do sklepów i załatwiając rozliczne sprawunki. Powoli zbliżała się do środka Paryża. Mrok zapadał, a drobny deszczyk, mgła raczej, powiększał jeszcze ciemności. W sklepach zapalono światła. Na bulwarze Rochechouart Katarzyna spotkała się z jedną z sąsiadek.

— A pani co tu robi?

— Miałam tu interes do załatwienia — odrzekła — ale niedługo wracam już do domu.

Zeszła z jasno oświetlonych trotuarów i szła dalej środkiem ulicy. Wkrótce przyspieszyła kroku i mimo ciężaru, który dźwigała, biegła raczej niż szła ku bulwarowi de la Chapelle. Zatrzymała się dopiero na moście kolejowym. Miała zamiar rzucić do wody szkatulkę, ale balustrada była wysoka, a w dodatku w ciszy nocnej rozlegały się kroki strażnika, chodzącego po moście. Mogła być z łatwością zatrzymana. Zmieniła też zamiar i poszła dalej, aż na róg przedmieścia Saint-Denis. Tu wsiadła do tramwaju, idącego ku Collège de France — wsiadła pospiesznie, unikając, by jej twarzy nie dojrzał konduktor. Zasunęła chustkę na oczy i usiadłszy okryła koszyk suknią.

— 118 —

— Jakże się miemasz? — spytała ta ostatnia. — Usnęłam wczoraj na chwilę ale się wkrótce obudziłam i nie mogłam już oczu zamknąć... Myślałam o nim bezustanku. Wszak prawda, że to niemożliwe... że on nie umarł!

Katarzyna usłisnęła ją serdecznie.

Wdowa zwróciła ku niej pełne łez oczy.

— Prawda, że on żyje? — powtórzyła.

Pytanie to powtarzała bezustannie, z uporem chorego, mającego w gorączce.

Dziewiętna spała wciąż. Katarzyna obudziła ją, ubrała i wyprowadziła z pokoju. Gdy przecho- dzili obok łóżka Ravagoura, Emilia wrywała się i pobiegła do niego.

— Pocałuj go — powiedziała i objąwszy mu rękę zaczęła całować serdecznie.

Ravagour otworzył oczy i z wyrazem najwyższej trwogi spojrzął na dziecko. Po chwili uspokoił się.

Katarzyna wyprowadziła matę do kuchni i powróciła do męża.

— Czy czytales dzisiejsze gazety? — zapytał.

— Nie jeszcze; są w pokoju jadalnym. Przeczytaj je tutaj.

Za chwilę powróciła.

— Daj przeczytać — zawołał Ravagour.

— 114 —

Tych ostatnich słów nie usłyszał nikt, ale Maksym zrozumiał uczucie, wstrząsające sercem starca. Zdawało mu się, że Lucja jest już dla niego nazawsze stracona.

Pan de Beaulieu, pożegnawszy rzeźbiarzy, oddalił się.

— I cóż mistrzu! — rzekł Herbert, skoro znaleźli się sami — czy darujesz mi teraz, że się przez gwałt wdarłem do twojej pracowni?

Mówił to prawie wesoło, by przerwać uroczysty smutek ciążyący nad nimi.

— Możebyśmy poszli na śniadanie? — zaproponował, — jest blisko druga.

— Nie, prowadź mnie przedewszystkiem do Lucji — odparł szorstko Lerude.

W pół godziny potem, wchodzili na szóste piętro domu, w którym mieszkał Herbert i kierowali się ku drzwiom Plichartów.

— Tu go zamordowano — powiedział Maksym, gdy przechodzili koło izdebki starca.

Lerude z szacunkiem odkrył głowę.

W tej chwili otworzyły się drzwi i stanęła w nich Lucja.

— Pan!.. Pan!.. — zawołała. — Jaki pan dobry, że przyszedł do mnie.

— A ty jesteś niedobra, szkaradna dziewczyna, że nie wezwałaś mnie. Jak mogłaś to zrobić?

— Dziadunio przecież zakazał mi mówić o panu — odparła poważnie.

— Teraz za to zabieram cię ze sobą natychmiast.

Żmija.

15